

Jak uwodzi Kaczyński

2 lutego 2017

Czy posłanka Zwiercan dlatego nie siedzi jeszcze na ławie oskarżonych, bo w głosowaniach sejmowych wspiera PiS?

Zwiercan, zamiast zasiadać w poselskich ławach, powinna odpowiadać przed sądem za oszustwo, którego dopuściła się 14 kwietnia 2016 r. Sejm wybierał wtedy pisowskiego sędziego Trybunału Konstytucyjnego, a posłanka jak gdyby nigdy nic zagłosowała za swojego kumpla Kornela Morawieckiego, którego nie było w sali posiedzeń. Wybuchł skandal.

„Jeśli rzeczywiście tak było, to powinna złożyć mandat” – grzmiał Paweł Kukiz. Zwiercan została usunięta z klubu Kukiz’15, zaś Morawiecki sam odszedł w geście solidarności z koleżanką. Z Ireneuszem Zyską założyli koło poselskie Wolni i Solidarni.

* * *

Sprawa była oczywista. Szwindel zarejestrowały kamery, a także sejmowi fotoreporterzy. Widziały to miliony osób. Zwiercan powiedziała, że Morawiecki poprosił ją, by za niego głosowała, ponieważ źle się poczuł. „Nie uważam, że popełniłam przestępstwo. Ani w ustawie o wykonywaniu mandatu posła, ani w regulaminie Sejmu, ani w konstytucji nie ma żadnego artykułu, który bym złamała. To nie to, że oddałam głos za Kornela Morawieckiego, tylko w imię Kornela (...). Trudno mi powiedzieć, czy to trwało 30 sekund, 40, czy to była jedna minuta. Wiedziałam, jak Kornel Morawiecki chce zagłosować” – tłumaczyła się posłanka jak idiotka.

Morawiecki, pytany o sprawę, powiedział: „Poprosiłem panią poseł, że muszę wyjść i żeby zagłosowała za mnie”. Na uwagę, że takie działanie jest niezgodne z prawem odparł: „Ja rozumiem, ale ja prosiłem. Uważam, że nic specjalnego się nie stało. Uważam, że jeżeli upoważniam kogoś do głosowania, to

jest to w porządku. W sensie moralnym”.

* * *

Wydawałoby się, że skoro wszystko jest jasne, prokuratura szybko zajmie się sprawą i skieruje do Sejmu wnioski o uchylenie immunitetu Zwiercan, a być może też Morawieckiemu.

Mimo niezbitych dowodów popełnienia przestępstwa Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwo dopiero pod koniec maja 2016 r. Ponad miesiąc po zdarzeniu. Jej rzecznik Michał Dziekański mówił, że jego podstawą jest art. 271 § 1 kodeksu karnego, stanowiący, że funkcjonariusz publiczny uprawniony do wystawienia dokumentu, który poświadcza w nim nieprawdę co do okoliczności mającej znaczenie prawne, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Minęło 7 miesięcy i – jak twierdzi prokurator Dziekański – „postępowanie pozostaje w toku, dotychczas nikomu nie przedstawiono zarzutów popełnienia przestępstwa”.

Zapytałem, dlaczego to wszystko tak długo trwa, jakie czynności wykonano w toku prowadzonego postępowania i jakie czynności prokuratura zamierza przeprowadzić?

Prokurator Dziekański: „Uprzejmie informuję, że postępowanie (...) pozostaje w toku, a czas jego trwania podyktowany jest okolicznościami śledztwa i potrzebą przeprowadzenia szeregu czynności dowodowych. Z uwagi na dobro postępowania nie mogę ujawnić informacji o przeprowadzonych oraz planowanych czynnościach”.

Wyjaśnienia rzecznika są nedorzeczne i pokrętne. Co takiego bowiem jest skomplikowanego w śledztwie, gdy cała Polska widziała moment popełnienia przestępstwa, a posłanka przyznała się do wszystkiego? Jakie to okoliczności ma na myśli prokurator?

Sprawa śmierdzi na kilometr. Być może jej wyjaśnienie

znajdziemy w sejmowej arytmetyce. Klub PiS liczy 234 posłów, co daje mu większość, ale niewielką. Jak pokazują statystyki parlamentarne, często się zdarza, że nie wszyscy kaczyści są obecni podczas głosowań. Dotyczy to głównie prezesa i jego ministrów. Prawie zawsze brakuje kilku szabel. W tej sytuacji każdy głos jest na wagę złota. Dlatego od początku kadencji PiS próbowało w ważnych głosowaniach przeciągnąć na swoją stronę pojedynczych posłów klubu Kukiz'15.

* * *

Jak głosowała Zwiercan? Do końca maja 2016 r., czyli do czasu gdy pisowska prokuratura ogłosiła, że wszczęła śledztwo, Zwiercan głosowała według własnego upodobania. Raz w ramię z Kaczyńskim, innym razem przeciwko niemu. Np. 18 listopada 2015 r., gdy wybierano członków Trybunału Stanu, zagłosowała tak jak PiS. Z kolei 28 stycznia 2016 r. podczas głosowań nad ustawami o prokuraturze i budżetową postawiła się prezesowi, aby kilka dni później w kolejnym głosowaniu ponownie wesprzeć PiS i potem znowu być przeciwko.

Postawa Zwiercan zmieniła się diametralnie od czerwca 2016 r. czyli mniej więcej od czasu gdy zainteresowała się nią prokuratura. Od tego czasu głosuje pod dyktando Kaczyńskiego! Jeśli to przypadek, to bardzo niezwykły. Doszło do absurdalnej sytuacji. Gdy do Sejmu wpłynął tzw. projekt obywatelski, całkowicie zakazujący aborcji, posłanka ochoczo mu przyklasnęła, głosując za tym, aby był procedowany w komisji. 2 tygodnie później, gdy Kaczyński pod wpływem protestów kobiet nakazał wyrzucić projekt do kosza, Zwiercan posłusznie zagłosowała zgodnie z wolą prezesa.

Sprawdzianem niezależności od PiS było słynne posiedzenie w sali kolumnowej z 16 grudnia 2016 r. Zwiercan oczywiście wsparła partię rządzącą, przybywając karnie (razem z Morawieckim) na głosowanie. Kamery sejmowe uchwyciły dziwną sytuację. Podczas głosowania wszyscy posłowie oprócz Morawieckiego podnieśli ręce. Gdy zbliżył się sekretarz

liczący głosy, Zwiercan nagle nerwowym ruchem chwyciła Morawieckiego za rękę, usiłując mu ją podnieść. Z zarejestrowanej sceny można wnosić, że Morawiecki był zdezorientowany, nie chciał głosować, a Zwiercan wbrew woli pośła podniosła jego rękę.

* * *

Skoro Kaczyński ma tak oddaną i wierną posłankę, wiadomo już, dlaczego prokuratura tak ślamazarnie prowadzi śledztwo, które może potrwać nawet kilka lat, a gdy nikt już nie będzie o nim pamiętał, zostanie po ciuchu umorzone.

Autorstwo: Andrzej Sikorski

Źródło: [„Nie” nr 4/2017](#)